

Rok I

Kraków, dnia 13 maja 1923

Nr 16

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK

**POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM,
SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM**

Treść Numeru :

- 1) *Zasady Kościoła Narodowego.* — 2) *Modlitewnik Narodowy.* — 3) *Sprawa Polskiego Kościoła Narodowego w okresie reformacji.* — 4) *Sumienie.* — 5) *Myśli o Bogu.* — 6) *Polska — Rzym.* — 7) *Ojczyzna — zakazany.* — 8) *Nasze korespondencje i korespondenci.* — 9) *Za chleb — kamieniem.* — 10) *Jezuickie piekło.* — 11) *Wiadomości kościelne.* — 12) *Odpowiedzi Redakcji.*

Prenumerata: kwartalnie 5000 Mp, miesięcznie 2000 Mp.
Numer pojedynczy 500 Mp. — W Ameryce: 2 dolary,
rocznie. *Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.*

Redakcja i Administracja: *Kraków-Dębni, Madalińskiego 7.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Jan Tomaszewicz.*

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

ZASADY KOŚCIOŁA NARODOWEGO

(Dokończenie)

6) Wielkim sakramentem Chrystusowego — Narodowego Kościoła, w myśl postanowienia Boskiego Założyciela, jest głoszenie i słuchanie Słowa Bożego.

Bóg przemówił do ludzkości najwyraźniej przez Jezusa Chrystusa, gdy więc ksiądz Narodowy bierze ze skarbca wiekuistego Światła, Mocy i Życia, powtarza ewangelję Zbawiciela w tym samym duchu, jak to czynił Wielki Pośrednik ludzkości, tłumaczy ją, uprzystępnia, rozszerza i pogłębia, stosownie do potrzeb czasu, to spełnia wtedy najwyższą powinność, dostępną dla człowieka głosi wolę Bożą, odwieczne, święte i twórcze prawa. Ci zaś, którzy słuchają Słowa Bożego godnie, ufnie i szczerze, łączą się z Panem Bogiem, z Nim współpracują. Przez taki akt odradzają się, stają się mocni w swych postanowieniach, zdecydowani na wszystko, Bożymi dziedzicami wszechświata.

Zapowiedział tę moc Słowa Bożego Chrystus Pan w następujących zdaniach:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że kto słucha słowa mego i wierzy Onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie pójdzie na sąd, ale przejdzie wprost do żywota.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszają żyć będą¹⁾.

7) Bóg powołał do bytu ludzkie istoty nie z kaprysu, nie z samolubstwa, jak to tłumaczą różne teologiczne systemy ułożone na wzór ziemskich dotychczasowych stosunków politycznych i społecznych, nie po to, aby oddać człowieka w moc szatanów, aby się nad nim znęcać i pastwić, torturować go fizycznie i moralnie, katować, albo zatracać, w nicosć obracać, gładzić dzieło Swoje, dziecko Swego rozumu, miłości i potęgi, ale po to, by człowiek żył własnem życiem na Jego podobieństwo. Myśli więc i działa, dąży do posiadania coraz większej sumy światła, prawdy, miłości, twórczej energii i szczęścia. Do osiągnięcia tych zamierzeń Bożych ma człowiek dane sobie siły i środki

i tak długi okres czasu, aż dojdzie do zakażonego celu. W tem dążeniu pozostawia Pan Bóg człowiekowi, wolną wolę, aby jego czyny były wartościowe, moralne, aby mógł z samego siebie myśleć, czuć, działać, siebie samego zbawiać.

Nie stworzył go doskonałym, owszem stosunkowo słabym, ale wlał w jego istotę iskrę, pragnienie doskonałości, jako zależek wiecznego życia, popęd, twórczą siłę, która sprawia, że człowiek idzie po przez wieki ze stopnia na stopień, ciągle się wspina w górę, rozwija i doskonali, jako jednostka i gatunek ludzki. Nie będąc wszechwiedzącym, ani wszechmocnym, nie znając wszystkich praw rządzących jego fizyczną i duchową naturą, zbacza często człowiek z niezawodnej drogi życia, błądzi, walczy, upada, podnosi się z żalem przeżywa cały ogrom fizycznych, moralnych i duchowych doświadczeń, aż oczyszczony przez te cierpienia i walkę, przez te myśli twórcze, przez mazały i tęsknoty wchodzi na drogę częściowego wyzwolenia, potem coraz wolniejszego, doskonalszego bytu, aż wreszcie jednoczy się ze swem Przeznaczeniem — Bogiem.

Jedni ludzie osiągają ten cel prędzej, jeszcze w doczesnem życiu, inni później, jedni w wyższym, drudzy w niższym stopniu, zależy to od tego, w jaki sposób korzystają z darów Bożych, woli, rozumu, natchnień, pośrednictwa Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

W Piśmie świętem, a zwłaszcza w Księgach Nowego Testamentu, znajdujemy liczne ustępy stwierdzające powyższy optymistyczny pogląd o stopniowym rozwoju i ostatecznem zbawieniu tak poszczególnego człowieka jak i całej rasy ludzkiej.

Wyrażenia takie jak: wieczny ogień, nieumierający robak, miejsce ogniste, czełuscie piekielne, miejsce tortur, ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, jezioro gorejące ogniem, pełne siarki i smoły i tym podobne zwroty są dobitnymi obrazami, mającymi odzwierciedlić wielkość winy i kary na grzeszników, ale nie oznaczały piekła w znaczeniu

¹⁾ Jan, 5, 24, 25.

rzymsko-katolickiem. Takiego wiecznego piekła, o którym uczy rzymsko-katolicki kościół, nie znaly ani ludy pogańskie, ani synagoga żydowska, ani chrześcijanie pierwszych wieków i aż dopiero sobór powszechny lateraneński IV-ty w r. 1215 zdecydował ostatecznie, że „żli otrzymają z diabłem wiekiustą karę, a dobrzy z Chrystusem wiekiustą chwałę²⁾”. Chrystus Pan mówił do ludu żydowskiego jego językiem, używał znanych mu pojęć, zwrotów i obrazów, aby trafić do jego wyobraźni, rozumu i serca.

I tak na przykład chcąc uzmysłowieć żydom wielkość grzechu i kary za niego, porównuje Boski Nauczyciel karę za zbrodnię do Gehenny, to jest do tego miejsca położonego za miastem Jerozolimą, dawniej miejsca ofiar z ludzi dla syryjskiego boga Molocha, a potem miejsca, w którym palono odpadki miejskie, a nad którym unosiły się ciągle czarne kłęby dymu pomieszanego z czerwonymi płomieniami ognia i z którego wydobywały się smrodliwe i duszące wyziewy. A więc miejsce zgrozy i przynębienia.

Przymiotnik grecki ajonos, używany przez ewangelistów przy wyrazie gehenna nie oznacza wiecznotrwały, ale długo-wieczny, trwający przez jakiś czas, okres przyszłego wieku, przyszłego czasu. Gdy więc Pan Jezus przedstawił następstwa winy, nie mówił, że będą wiecznotrwałe, na wieki wieków, ale chciał stwierdzić, że w przyszłości spadną niezawodnie na grzeszników i że charakter tych będzie surowy, poważny. Naukę o zbawieniu wszystkich ludzi potwierdzają, między innymi, następujące teksty Pisma Świętego:

Teraz jest sąd świata i księżę tego świata będzie wyrzucony precz. A ja, jeśli będę podwyższony z ziemi, pociągnę wszystkich ku sobie.³⁾

I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.⁴⁾

Okazała się łaska Boga, przynosząca zbawienie wszystkim ludziom.⁵⁾

Który (Jezus Chrystus) ma objąć w posiadanie niebios a aż do tego czasu, gdy przyjdzie zbawienie dla wszystkich istot,

zapowiedziane przez Boga przez usta świętych proroków.⁶⁾

Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą. Ale każdy w swoim rządzie; Chrystus najpierw, a potem ci, co są Chrystusowi, którzy uwierzyli w przyjście Jego. A potem będzie koniec, gdy odda Królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność i moc. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć.

Bo wszystkie rzeczy poddał pod nogi Jego... A gdy mu wszystkie rzeczy podane będą, tedy i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkim, we wszystkim.⁷⁾

8) Narody są członkami jednej wielkiej rodziny Bożej na ziemi, dlatego nie wolno jednemu narodowi okradać drugiego narodu z ziemi, politycznej, religijnej i społecznej wolności, z prawa do tworzenia rodzimej kultury, jak nie wolno jednemu poszczególnemu człowiekowi okradać drugiego poszczególnego człowieka z prawa własności, dobrego imienia, wolności sumienia i dążenia do osobistego szczęścia, o ile to dążenie nie sprzeciwia się pospolitemu dobru. Prawo życia i rozwoju jest najwyższym prawem.

9) Królestwo, czyli społeczeństwo Boże, pod które założył fundamenty Jezus Chrystus, ma być federacją wszystkich wolnych narodów ziemi, przepojonych jedną wielką ideą braterstwa, współpracy i sprawiedliwości. Spełnienie obowiązku względem Boga, narodu, państwa, rodziny, siebie i poszczególnych członków społeczeństwa jest najlepszym regulatorem w tym żywym mechanizmie, nazywającym się człowiekiem, czy. zbiorową ludzkością.

10) Wszystkie obrzędy religijne w polskim kościele i polskim domu powinny się odbywać w polskim języku, bo są uźwężnieniem stosunku polskiej duszy i polskiego narodu do Boga. Chrystus modlił się do Boga, Ojca Swojego, po syro-

²⁾ Deuz. n. 429. Cap. Firmiter. ³⁾ Jan, 12, 31, 32.
⁴⁾ Łuk. 3, 6. ⁵⁾ List św. Pawła do Tytusa. 2, 11.

⁶⁾ Dz. Ap. 3, 21. ⁷⁾ I. List św. Pawła do Kor. 15, 22—28.

chaldejsku, to znaczy w języku swego narodu, odprowadzał w tym języku święte obrzędy we wieczorniku przed śmiercią i w ostatniej chwili najstraszniejszej tragedji, jaka się rozegrała na ziemskim globie, wołał do Boga także w mowie swego ludu: Eli, Eli, Lama Sabachtani.

Dlaczegożby kapłani polscy, naśladowcy Jezusa Chrystusa, Zakonodawcy, mieli gardzić cudownie piękną mową polską, mową wielkiego, nieśmiertelnego narodu i pośredniczyć między Polską, a Bogiem w obcym, łacińskim języku, w języku umarłego narodu?

11) Właścicielem i kontrolerem majątku Narodowego Kościoła jest polski lud, ten, który ten kościół buduje, utrzymuje

i w niego wierzy, biskupi zaś i księża są jego opiekunami z ramienia ludu.

Pierwszy Narodowy Kościół powstał w Ameryce, w mieście Scranton, w Stanie Pensylwanii, w roku 1897-ym, oparty z jednej strony o ewangelję Bożą, ogłoszoną światu przez Jezusa Chrystusa, a z drugiej strony o polski lud roboczy, spragniony Prawdy i Sprawiedliwości.

Zasady powyższe zawierają w sobie treść Objawienia Bożego danego człowiekowi przez proroków, Chrystusa Pana i Jego uczniów. Są one wystarczające do poznania drogi Bożej, religijnego obowiązku i zbawienia tak poszczególniej duszy, jak i całego narodu.

Ks. Bp. Fr. Hodur.

MODLITEWNIK NARODOWY

PSAŁTERZ DZIECKA MARJI KONOPNICKIEJ ZA RODZINNĄ WIOSKĘ

Wyjdę i klękne na progu mej chaty,
I głos podniosę z ptaszęty polnemi;
Błogosław, Boże, te łąki, te kwiaty,
Tę skibę ziemi!

Skowronki Twoje puść nad nią zaranne,
Zbudź nam oraczy, gdy dzionek zaświta,
I ros perłowych daj polom tym manne,
Gdzie wschodzą żyta!

Cichą pogodę na nasze spuść strzechy,
Niechaj nam słońce nadziei zaświeci,
I niech ojcowie zażyją pociechy,
Patrząc na dzieci!

Tyś sam w mem sercu zaszczerpił kochanie
Dla rodzinnego zagona i gniazda,
O, niech im wszędzie, mój Ojcze i Panie,
Twej łaski gwiazda!

Ten jeden zakątek w Twych światów przestworze
Umiałowalem siłami wszystkimi...
Wysłuchaj głos mój, błogosław, o Boże,
Tę skibę ziemi!

MODLITWA WIOSENNA

Modrą się wstęgą toczą jasne źródła,
Szumi gaj młody i trawy na łanie.
Za życie ziemi i kwiatów i moje
Dzięk Ci, Panie!

Słońca my Twego czekali z tęsknotą
Przez długą zimę, przez śnieżne zawieje,
Aż nam jaskółki przyniosły wieść złotą,
Że wiosna dnieje.

I serce moje tak śpiewa, jak ptaszę,
I wzrok w błękity ku Tobie ulata...
Czuję, jak wieje nad pola, nad nasze,
Chrystusa szata.

On to znów stopką najświętszą Swą chodź
Przez nasze miasta i łąki i wioski,
A Jego śladem kwiat cudny się rodzi
I spokój boski!

W powiewach ranka, w piosence słowika,
W rozkwitłych lasów szumiącej zieleni
Słyszę głos Jego, co ziemię przenika;
— Błogosławieni!

Błogosławieni, co w każdą tu wiosnę
Świat obsiewają czynami pięknymi.
Błogosławione i działki, co rosną,
Jak kwiaty ziemi!

MYŚLI.

— Polak winien odrzucić ideały pogańskie, nie zapierać się charakteru swego chrześcijańskiego, samego siebie, duszy własnej, jej wolności i życia.

— Polak winien spełnić rychłą powinność, odmianę, przeistoczenie się wewnętrzne w Chrystusie, przyjąć inny kierunek, inne dążenie.

Andrzej Towiański.

SPRAWA POLSKIEGO KOŚCIOŁA NARODOWEGO W OKRESIE REFORMACJI

(Ciąg dalszy)

Zapytałyby jednak można, czy **przyjęcie przez kościół katolicki programu** postawionego dla synodu narodowego i zrobienie żądanych ustępstw **powstrzymałoby rozszerzanie się i postępy reformacji?** Przed rokiem 1560 — tak. Najprzód dlatego, że apostazja świeckich ludzi zaczynała się od używania komunji pod obiema postaciami, zaś księżę od żenienia się. — Powtóre, pierwszym zwolennikom reformacji w Polsce nie chodziło tak wiele o religijne sprawy; umysł bowiem polski nie jest tak spekulatywnym jak n. p. niemiecki i mniej zdolny do fanatyzowania się różnicami dogmatycznymi. Zaciekawienie się i zainteresowanie teologicznymi kwestjami i polemiką z ich powodu zjawili się w Polsce dopiero około r. 1560, a wywołane zostały przez wpływ cudzoziemców, przenoszących tutaj swoje polemiczne i partyjne dążności. Po trzecie, za takimi reformami czy ustępstwami stanęłoby wielkie stronnictwo, które na podstawie programu synodu narodowego mogłoby się silniej skupić i przeciwdziałać wybrykom skrajniejszych żywiołów w celu uchronienia kraju od walk religijnych. Znalazłoby się wśród arystokracji rodowej i dygnitarzów państwa wielu przychylnych takiemu załatwieniu sprawy. Nawet na biskupów można było liczyć: bp. Jakób Uchański był głową tego kierunku między nimi; biskupi Drohojewski, Przerembski, Zebrzydowski, Myszkowski, Padniewski — w rozmaitych okolicznościach owiadczały się za zgodą z dyssydentami; Lubodzieński, bp. chełmiński, był wprost posądzany w Rzymie o sprzyjanie protestantom; Jerzy Albinus, sufragan wileński, mszę po polsku chciał odprawiać; Mikołaj Pac bp. kijowski miany był za jawnego odstępcę. Niemniej dobrze usposobieni byli dla wspomnianej reformy członkowie djeceziałnych kapituł; ale i ci poszliby za biskupami, lub byłiby ulegli — wobec prawdopodobnej straty dochodów.

A czy **Rzym** przy dobrej woli **mógłby był zaaprobować** powyższy program polskiego narodowego kościoła? Odpowiedź

będzie twierdząca: Wszak na soborach bazylejskim i florenckim, później zaś na **synodzie brzeskim** zrobiono podobne ustępstwa Czechom, Grekom i **Rusinom**. We Francji rodzina królewska miała przywilej przyjmowania komunji pod obiema postaciami, a niektóre opactwa miały dyspensę na rozdawanie takiej komunji; nadto zwyczaj obdzielania ludu winem w kościele po dziś dzień jest w użyciu w dzień św. Jana Ewangelisty.

Dla załatwienia sprawy synodu w Rzymie wysłał król Zygmunt August do papieża Pawła IV. specjalnego posła, marszałka swego dworu Stan. Maciejowskiego, który na uroczystem posłuchaniu (1556 r.) złożył papieżowi obojętność w imieniu króla i przedstawił postulaty królewskie co do odprawiania nabożeństwa w języku polskim, komunji dla świeckich pod dwoma postaciami, małżeństwa księży i synodu narodowego dla utrwalenia w Polsce religijnej zgody. Lecz Paweł IV. z niemałym smutkiem i goryczą serca wysłuchał tych żądań, nie mogąc utulić żalu, że król tak dalece się zapomniał, iż na ich przedstawienie zezwolił! Upomniął więc króla, aby nie dał się heretykom wciągnąć w zasadzkę i złych rad nie słuchał! — W takim stanie rzeczy idea synodu i kościoła narodowego tylko zyskiwać musiała nowych zwolenników.

Na sejmie 1558 — 9 jednocześnie z bp. Jakóbem Uchańskim, który odtąd występuje jako wytrwały orędownik tej sprawy, domagają się synodu narodowego już nawet prawowierzni katolicy (jak Jan Ocieski, kanclerz koronny); wobec jednak rewizji praw i „egzekucyj”, które wówczas bliżej każdego z osobna dotyczyły, sprawa religijna zeszła na drugi plan. Zato żądania posłów dyssydenckich były już o wiele radykalniejsze i dalej idące, niż poprzednio.

Po sejmie 1558 — 9 sprawa synodu pozostała w zawieszeniu na czas dłuższy, to z powodu zajęcia się przez króla innymi aktualnymi sprawami politycznymi i wyjazdu na Litwę, to z powodu śmierci

papieża, to wreszcie zwołania powszechnego soboru kościelnego w Trydencie, wobec którego podobne zjazdy jak proponowany w Polsce synod narodowy, musiały tracić widoki dojścia do skutku.

Jednak myśl raz powziętą propagowano u nas wytrwale bez względu na zasiadający w **Trydencie sobór**, zwłaszcza odkąd na czele kościoła polskiego stanął najdzielniejszy wśród duchowieństwa propagator idei soboru kościoła narodowego, obecnie już arcybiskup gnieźnieński i prymas, Uchański.

Zamierzał on zwołać ten synod niezwłocznie po objęciu arcybiskupstwa, w r. 1562, lecz stanęła mu na razie na przeszkodzie presja z góry, aby podobną sprawą nie przyczyniać większych trudności egzekucyjnemu sejmowi.

Znowu na sejmie w r. 1563 Zygmunt August oparł się synodowi ze względu na trwający jeszcze sobór trydencki.

Aż wreszcie sobór powyższy (t. j. w Trydencie) został zamknięty i dekrety jego przyniesiono do Polski, a król je przyjął, jednakże bez przyjęcia na siebie obowiązku starania się o ich egzekucję. — Dekrety soboru trydenckiego nie zadowolily nikogo, albowiem głównym ich celem była ochrona przywilejów i interesów jednego tylko papieża: Biskupi wyszli ze stratą, bo przegrali tezę, tak ongiś przez nich bronioną, wyższości soboru nad papieżem; wprowadzicie powiększono zato ich władzę, ale stało się to kosztem kapituł i zakonów, które uczuły się pokrzywdzonymi. Że taki był finał soboru, nie zdziwimy się, jeżeli zważymy, że uczestniczyło w nim 187 biskupów włoskich, wśród nich bardzo wielu dygnitarzy dworu papieskiego, in partibus infidelium, umyślnie sprowadzonych do Trydentu, zaś biskupów wszystkich innych narodowości tylko 83. Dekrety nie odpowiadały potrzebom chwili: duchowieństwu nie mogły ocalić jego przywilejów i dochodów, ochronić je od samowoli dyssydentów; różnowiercom żadnych nie robiły ustępstw, ale przeciwnie podniecały katolickie partie do walki z nimi; wogóle nie były w stanie usunąć tej religijnej rozterki, której uśmierzenia oczekiwano od soboru powszechnego.

To były przyczyny, dla których zaraz

po soborze trydenckim w Polsce odżyła nanowem idea synodu narodowego.

Sytuacja zaś duchowieństwa katolickiego w Polsce, jak z poprzedniego wynika, na ogół pogorszyła się; a do niepowodzeń jego przyłączyła się i porażka, jaką poniósł stan duchowny w walce z dyssydentką szlachtą (na sejmach po r. 1560) na punkcie jurysdykcji duchownej, która ostatecznie na podstawie uchwał sejmowych i przez króla uchylona została. Walka przeniosła się odtąd na pole raczej ekonomiczne, niż religijne. Szlachta tak rozumowała: ograbione z dochodów i zubożałe duchowieństwo łatwiejszem i skorszem będzie do ustępstw, gdy nie będzie miało środków na poparcie swoich pretensji — Stąd na sejmowym porządku dziennym stają teraz wciąż takie sprawy, jak: ustanowienie jednorazowych sądów wojewódzkich (w celu pozbawienia duchowieństwa dziesięcin), konstytucja o annałach, zmuszanie duchowieństwa do kontrybucyj i ciężarów służby wojennej, a w kraju — profanacje kościołów, łupienie dóbr duchownych, wzrost apetytów szlachty na majątki klasztorne, zabieranie beneficjów i niepłacenie dziesięcin wypędzanie księży lub dobrowolna ich ucieczka, rezultatem czego zaprzestanie służby bożej, a następnie wprowadzenie do spustoszałych kościołów ministrów nowego wyznania. Skargi i żale nic pomóc nie mogły. Zaprzestanie tej ciągłej chociaż niekrwawej walki ustalenie podstaw dalszego wzajemnego stosunku mogło być jedynie rezultatem obustronnych ustępstw i układu na wspólnym zjeździe.

Nowe wołania o synod narodowy dają się słyszeć na sejmach roku 1563—4 i 1565.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. K. K.

POLSKIE SŁOWO U OŁTARZA

Polskie słowo u ołtarza,
Polskie słowo, polski duch,
Drogim dźwiękiem pieści słuch,
Serca wznosi i obdarza
Polskie słowo u ołtarza.

I Bóg blisko, Pan wszechświata,
Polską mową mówi z nami,
Szczęście tryska z oczów łzami,
Duch nad ziemią lekko wzłata,
Bo Bóg blisko, Pan wszechświata.

SUMIENIE

Sumienie jestto zastosowanie prawa Bożego do siebie. Ono poucza nas o dobrem i złem, wskazuje czego Bóg domaga się od nas. Sumienie winno być wytyczną naszego działania, winno być drogą, jakkolwiek wąską i ciasną, którą jednak możemy śmiało i pewnie postępować. Uchowaj nas Boże, byśmy mieli w targi wchodzić z naszym sumieniem, lub poprostu frymarzyć niem. Cokolwiek działamy, czy to dla siebie, czy innych, czy też współdziałamy z drugimi, niech się to zgadza i odpowiada sumieniu naszemu, nie działamy wyłącznie dla zdobycia sławy, albo z obawy przed mającymi nastąpić szkodami lub karami. Sumienie jest stróżem serc i skłonności. Ztądteż musi ono znać i kochać prawo i wolę boską, oddając się pod słodkie jarzmo tego panowania. Ukształtowanie, urobienie sumienia winno rozpocząć się w zaraniu życia każdego osobnika. Głos sumienia potęguje się, jeśli człowiek powolnym jest na wskazówki, pochodzące z tegoż źródła, przeciwnie tępieje, a nawet pozornie zamiera, jeśli zamykamy słuch na odgłos szlachetnych i wzniosłych upomnień, płynących pod naszym adresem, za czyny niezgodne z prawem boskim i prawem natury. Największe jednak stępienie, przygłuszenie sumienia, trwa tylko przez pewien okres czasu, przychodzi bowiem chwila, w której ono odzyskuje całą swą moc, olśniewając człowieka i pobudzając go zarazem do pięknego, szlachetnego życia. Człowiek jest słabym z natury, okoliczności zepsuć go mogą, ale w gruncie rzeczy nie ma człowieka złego, gdyż każdy posiada sumienie.

Zepsucie jednostki prawie zawsze ma przyczynę w złem wychowaniu, albo w zgorszeniu; ztądteż jednym z najświętszych obowiązków tak rodziców, jak również wychowawców, dażyć do tego, by w młodem pokoleniu ukształtować czułe, delikatne, ale pewne sumienie, któreby było ostoją, fundamentem normowania się całego życia; w tym względzie niechaj nam posłużą słowa św. Augustyna: „winniśmy stosować nasze chęci do sumienia, nie zaś sumienie, do chęci naszych“.

Sumienie oświecone światłem i prawdą Bożą jest najwyższym trybunałem, przed

którym rozsądza się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość każdej jednostki.

Sumienie jest tablicą na której zapisuje się uczynki bez względu na ich wartość, a każdy z nich nazwany jest jasno, dokładnie po imieniu. Nikogo nie należy się tak obawiać, jak własnego sumienia, ono jak cień towarzyszy człowiekowi wszędzie i zawsze. Kain, morderca własnego brata, staje się nieszczęśliwym, nie wskutek wyroku jakiegoś sądu, ale wskutek samoosądzienia własnego sumienia. Sumienie obciążone występkiem, pozbawia człowieka odwagi, śmiałości, jasnego, otwartego wzroku, pozbawia go spokoju i ciszy serca.

Głos sumienia, to głos Boży. Rozlega się w nas poważnie, majestatycznie jak odgłos potężnego dzwonu, mimo tej powagi woła na nas swobodnie, wesoło, jak śpiew skworonka, bujającego w przestworzu, on przemawia do nas łagodnie, ujmująco jak śpiew, kochającej matki nad kolebką uśpionej dzieciny, on napomina, zachęca i sędzi.

Jak wielką jest różnica między dobrem a złem sumieniem, dobitnie wykazuje św. Chryzostom (22 homilia o I. Koryn.): „Cokolwiek ktoś powie, nikt nie zdoła opisać goryczy występków i słodyczy cnoty, dopóki jej na sobie nie doznał. Jeśliśmy skosztowali miodu cnoty, wtedy występki tracić będzie większą goryczą od żółci. Nieprawość przykra i niemiła jest, przyszkadzając to ci, co jej się oddają. Lecz skoro się jej wyrzeczemy, wtedy dopiero poczuujemy, jak twardym było jej jarzmo. Cnotliwy zaś żyje w nieustającej rozkoszy; on jest prawdziwym bogaczem, on swobodnym człowiekiem. Powiedzcie mi, kto radości doznaje w życiu? Czy ten, co kradnie, czy ten, którym miotają żądze, albo ten, który w opilstwie pozbawiony jest przytomności? Czy może ten, który z tych burz zawija do portu trzeźwości i panowania nad sobą? Niezawodnie taki tylko, czyli innemi słowy „zwolennik cnoty“, człowiek sumienia. Nieprawość zna ledwie z imienia prawdziwą radość, chyba czcze pozory radości; nim skosztujesz rozkoszy grzechu, żądza grzechu jest szaleństwem; po spełnieniu grzechu radość ustaje.

Inaczej rzecz się ma z cnotą. Z samego początku daleki jest od niej wszelki niepokój, a w miejsce niepokoju przepełniona jest dusza rozkoszą, której nie ma końca; dobrego nie ubywa, a woń dobrych uczynków nie ulatnia się“.

Strzeżmy czystości naszego sumienia, a wtedy sprawdzą się w nas słowa Zbawiciela: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję“.

Ks. Dr A. P.

MYŚLI O BOGU

1. Jeżeli ziarnku piasku, jeżeli jednokomórkowemu jestestwu, które przez szkła mikroskopu widzieć możemy, nieskłonniśmy wszakże przyznawać zdolności zrozumienia spraw naszego świata bytu i dróg ducha naszego, to jakoż twierdzić śmiemy, iż ostatecznie znamy i rozumiemy Boga i sprawy jego, my, jeno przechodni mieszkańcy tego jedyne go tylko z mirjardów słońc, planet, księżyców i gwiazd, wirujących tak samo we wszechbycie i wszechświecie, owym domu Bożym, jako ziarna piasku wirują w otchłaniach ziemskich oceanów?

*

2. Zaprawdę, mniejszą jest przepaść, leżąca pomiędzy pojedynczym pyłkiem kwiatowym lub ziarnem piasku a słońcem, które wszelkie życie na ziemi naszej reguluje, aniżeli pomiędzy tobą, synu człowieczy, a Bogiem, dla którego wszechświat wypełnion pyłem świetlistym, zionącym z mirjardów słońc, księżyców, światów, planet i gwiazd, których On jest twórcą, wiecznym motorem i rządcą!

*

3. A przeto: **zali nie jesteś szaleńcem, ty, który twierdzić śmiesz, żeś ostateczną posiadał prawdę**, lub że wizerunek, obraz Jego, któryś twemi ludzkimi, słabymi ulepił, wykonał lub opisał rękami, jest prawdziwszy, bliższy istocie Boga, niżli odmienny od twego, ów, w którym Go sobie twój bliźni wyobraził?... Że twoja biedna, ludzka prawda, formuła i modlitwa bliższa jest Bogu i miłsza, aniżeli bliźniego twego prawda i modlitwa, w inny sposób, w odmiennej formie i innym językiem wielkość Jego chwalcącego?

*

4. Zali mamy przeto słuszość po swej stronie i prawo, nie od ludzi błędom co krok podpadających, i nie prawo przemocą silniejszego, ale prawo od Boga samego

nam dane, jeśli nienawidzimy, jeśli przesładowujemy i przemocą prawdy nasze narzucić usiłujemy tym z bliźnich naszych na świecie, którzy Go sobie inaczej, niżli my, wyobrażają, innemi Go chwalą słowami i obrzędami, w odmiennych Go sobie wystawiają wizerunkach, w odmienne Go, i równie dalekie Jemu, co nasze, wcielają kształty-symbolę?

5. Zaiste, pomimo wszelkie różnice w świata religiach, obrządkach, modłach i wizerunkach Boga, wspólną jest wszakże i tąsamą zbożną i czystą myśl i chęć ludzka, lecąca ku Niemu; wspólnem i temsamem jest czyste, święte pragnienie serc synów rodu człowieczego, by wznieść się i zbliżyć ku Bogu; wspólną i tąsamą jest szczerą i gorącą miłość i cześć, okazywana Jemu, jako Wielkiemu Ojcu życia, przez wszystkie dzieci, we wszystkich czasach, we wszystkich świata częściach, i we wszelkich prawdach, formach i obrzędach.

Albowiem zaiste nie ludzka przemijająca prawda i nie forma zbliżyć nas zdolna ku Bogu, nie forma, — wizerunek, obrzęd lub słowa, — złączyć nas zdolna z Bogiem i nad ziemię podnosić, ale **duch wolny**, co wznieść się umie ponad przemijające ludzkie prawdy i formy, ponad ciała więzy i ponad światy, by z Bogiem bez prawd, bez form i bez słów się połączyć.

*

6. A przeto tam, gdzie ludzka prawda tępą i ślepą przemocą duchowi jest narzucona, prawda już przez to martwa, że jest **samą li formą bezduszną**, — chociażby formą w obrzędy, słowa i wizerunki co najwspanialsze i najbardziej błyszczące bogata, — tam obcowania dzieci z Ojcem, ducha z Bogiem, być żadną miarą nie może.

Cz. W.

POLSKA — RZYM

(*Prawowiernemu podlegaczowi Filipowi z Konopi poświęcam*)

To nie sztuka z możnym iść,
Co ma złoto siłę, prawo, —
Płynąć z prądem, fałszu strawą
Karmić lud, frazesy pleść:
**O jedności, o dusz zgodzie,
Polsce — Rzymie, i narodzie!**

Ale słabym pomoc nieść,
Ale **prawdą** serca krzepić,
Ale **wolność** ducha lepić,
Do przyszłości **lepszey** wieść,
Choć przez ogień, przez torturę,
Przez cierniste drogi — w górę
**Wieść do szczęścia polski lud —
Oto sztuka. oto trud!**

Wszakże w dawnej Polsce Rzym
Dzierżył stale berło, prym;
A czy Polsce było zdrowo
Z tą **przyjaźnią** Piłatową,
Co, gdy konaliśmy w męce,
Umywała zawsze ręce,
Lub sprzedawała nas carom,
Wiążąc dziecięcą w Rzym wiarą
Polski naród, polski lud?!

A gdy stał się wreszcie cud,
Gdy po długich latach nocy
Polski los w Polaków mocy,
To Rzym siaga ręką długą, —
Niewolnicą chce mieć sługą,
Coby mrące jego siły
Ożywiła, starcze żyły
Wypełniła młodą krwią!

Lecz przy nowej zawierusze
Rzym znów sprzedaje polskie dusze!

A więc dość już! Handlu dość!
Dosyć duchowej niewoli,
Dość ciemnoty, owiec doli,
Które każdego strzyże, goli!
Lud już przejrzał!

Jutro Rzym,
Jak mgła zcześnie, jako dym!

Cz. W.

Upraszamy zwolenników idei Kościoła
Narodowego o szerzenie naszego pisma
i jednanie mu czytelników.

OJCZE NASZ — ZAKAZANY

„Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy państwa polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej“.

§ 111 Konstytucji Rzeczyposp. Polskiej.

W niedzielę 6 maja zebrało się kilkadziesiąt osób, wyznawców Kościoła Narodowego, w prywatnym domu w Krakowie celem wysłuchania polskiej Mszy św. i Słowa Bożego. Celem zadośćuczynienia formalności prawnej wszyscy mieli imienne zaproszenia.

Na chwilę przed rozpoczęciem weszła

do mieszkania policja i przodownik jej oświadczył, że ma rozkaz od władz niedopuszczenia do nabożeństwa lub jakiegokolwiek zebrania. Z policją, jako organami niższemi, mającemi spełniać nakazy, nikt nie myślał wchodzić w zatargi. Dodać jednak trzeba, że ta policja nie miała żadnego rozkazu pisemnego, jak tego wymaga art. 100 konstytucji, — nic poza głoszonym nakazem; żadnego wyjaśnienia, żadnego przytoczenia artykułu tego czy owego prawa. Na zapytania ze strony ks. biskupa Hodura, który miał nabożeństwo odprawić, padła stereotypowa odpowiedź: Taki mamy rozkaz i wykonać go musimy.

To jawne ignorowanie konstytucji oburzyło godność człowieka każdego. Biskup Hodur wezwał jednak zebranych do zastosowania się do nakazu władz i do spokojnego rozejścia się. „Nabożeństwo nasze już się odbyło przez samo zgroma-

dzenie się w imię Chrystusa, przez naszą szczerą chęć oddania czci Bogu. Zakończymy więc tę chwilę wspólnem odmówieniem modlitwy „Ojcze nasz“.

„Nie wolno! Żadnych modlitw!“ — zakomenderował kierownik policji.

„Jakto? Modlitwy Pańskiej nawet nam odmówić nie wolno?“

„Nie wolno! Mam rozkaz wyraźny niedopuszczenia do żadnego nabożeństwa, do żadnej modlitwy“.

Przed trzema tygodniami odtzymał ks. Bończak w ministerjum wyznań zapewnienie, że na ręce wojewody Gałęckiego w Krakowie wysłano ministerjalne rozporządzenie wyjaśniające, jak władze mają traktować nabożeństwa niezalegalizowanych wyznań. Nakazywało w tem rozporządzeniu ministerjum, by nie stawiano

żadnych przeszkód nabożeństwu oraz osobom na nie zaproszonym, o ile nabożeństwa te nie są publiczne, to jest zwoływane dzwonami, afiszami, itp. środkami.

Wierząc, że nakazy władz warszawskich mają jakieś znaczenie w Krakowie, odbyło się nabożeństwo przed dwoma tygodniami. Policja wówczas nie stawiała żadnych przeszkód. Za to, jak się dowiadujemy, województwo wytoczyło policji śledztwo dyscyplinarne i zmusiło ją do przeszkodzenia nabożeństw następnych.

Czytamy jeszcze raz przytoczony na wstępie artykuł 111 konstytucji i pytamy się zdumieni: Czyż to Konstytucja? Jakiego kraju? Może Ameryki, Anglii lub Szwajcarii? — Na okładce wyraźny tytuł: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, a pod tem wezwanie: Poznajmy prawo!

Więc poznaj „prawo“ czytelniku!...

NASZE KORESPONDENCJE I KORESPONDENCI

STRASZAKI

Gdy Kościół Narodowy przystąpił do pracy organizacyjnej w Polsce, kler rzymski poczuł, że zawisły nad nim ciężkie chmury grożące zalaniem i zniszczeniem jego stanowiska. Służalcy Rzymu zrozumieli, że kościołowi rzymskiemu grozi niebezpieczeństwo z naszej strony. Trzeba bronić się; ale jak? Zdają sobie oni sprawę z tego, że w walce otwartej i uczciwej zostaną zwyciężeni na całej linii. Bo i cóż przeciwstawić mogą Kościołowi Narodowemu? Wiare? Toż Kościół Narodowy wierzy w to, co Chrystus nauczał, co głosili apostołowie. Czy może wysunąć przeciw liturgji narodowej swoją niezrozumiałą łacinę? Albo przeciw demokratycznemu ustrojowi naszego kościoła — niczem nieuzasadniony despotyzm biskupa rzymskiego? Lub może zasłonią się tarczą nieomyślności papieża, która niema podstawy ani w Piśmie św., ani w tradycji pierwotnego kościoła, ani w rozumie, a która została sztucznie ukutą drogą intryg na soborze Watykańskim?

Prawdzie głoszonej przez nasz Kościół nie mogą oni przeciwstawić prawdy, bo prawda jest jedna, a ta jest po stronie Kościoła Narodowego.

Niebezpieczeństwo więc jest wielkie. Wierne polskie owieczki mogą ująć z rzymskiej owczarni, a pasterzom ich może pozostać tylko... fujarka. Trzeba więc użyć podstępu. Trzeba zastraszyć naród polski, że nie Kościołowi rzymskiemu, ale Polsce grozi niebezpieczeństwo ze strony Kościoła Narodowego. Trzeba głosić na wszystkie strony, że Kościół Narodowy wniesie rozłam wśród narodu, rozbije jedność państwową, wywoła wojny religijne. Naród przestraszy się i nie pójdzie za tym Kościołem.

Takie straszaki stawia Kościół rzymski przed oczyma narodu polskiego.

O klerze rzymski, zejźdź z drogi obłądy! Jeśliś przekonany o słuszności swej sprawy, to walcz uczciwie, poważnemi argumentami, jeśli zaś czujesz się bezsilnym, to ustąp, ale nie mać polskiej wody, bo i tak rybki umkną z twej dziurawej sieci!

Przestańcie rzymscy niewolnicy ogłupiać naród polski! Nie podszywajcie interesów Rzymu pod płaszczyk dobra naszej Rzeczypospolitej! Naród polski przestał być niemowlęciem i rozumie, że drogi Polski i Rzymu są różne. Gdzie Rzym korzysta, tam Polska traci, a gdzie

Rzym traci, tam Polska tylko skorzystać może.

Straszą oni Polskę widmem wojny religijnej. Może myślą walczyć w obronie Rzymu ogniem i mieczem, ale to im się nie uda, bo naród nasz ujrzy przepaść, w jaką go chcą wtrącić i odstąpi wtedy od nich. My nie pragniemy żadnej wojny. My chcemy siać ziarno prawdy, tak jak go siali Apostołowie; my idziemy nie z mieczem, ale z ewangelją w rękę. My chcemy wlać w naród prawdziwą wiarę w Boga, miłość Ojczyzny i bliźniego, a nie zapalać pochodni wojny i zniszczenia. Nie damy się sprowokować nikomu, ani sprowadzić z drogi wskazanej przez Chrystusa. I choć nam wrogowie rzucać będą pod nogi kłody, ciernie i kamienie, my pójdziemy tam, gdzie nas poprowadzi miłość dla narodu polskiego. Dla tej miłości zniesiemy wszystko, nawet prześladowania, ale nie wzniciemy pożaru wojny w naszej chacie — Polsce.

Straszą, że Kościół Narodowy wniesie rozłam wśród narodu. Czyni to właśnie Kościół rzymski, popierając pewne stronnictwa, a zwalczając inne. Dzisiejszy rozdział narodu to dzieło Kościoła rzymskiego. On to wprowadził politykę do religii, on to traktuje ludzi nie według zasad wiary, ale według ich przynależności partyjnej. To też masa ludzi szczerze religijnych stoi dzisiaj poza Kościołem rzymskim, bo nie może pogodzić się z jego politykomanją, z jego nadużywaniem powagi Kościoła dla celów partyjnych. Kościół rzymski wypisuje na swym sztandarze miłość bliźniego, ale w rzeczywistości sieje jąd nienawiści względem ludzi inaczej myślących. I on mówi coś o sprawiedliwości społecznej, ale gdy kto staje w obronie rzesz pracujących, wnet ogłasza go jako wroga wiary i Ojczyzny. My kroczymy inną drogą. — Chcemy łączyć wysiłki wszystkich synów Ojczyzny naszej, zdążające do jej dobra, bez względu na ich przynależność partyjną. Czy katolik, czy protestant, czy żyd, kto na polskiej żyje ziemi, polski je chleb, ma tesame obowiązki względem Polski i takowe jako Polak powinien święcie wypełnić. Naodwrot, państwo powinno jednakowo wszystkich traktować; żadnych przywilejów dla żadnych kosztem drugich!

Gdzież więc jest rozbijanie przez nas jedności narodowej? Czy w Niemczech naprzykład, gdzie obok rzymskich katolików żyją staro-katolicy, protestanci i inni, jedność narodowa ucierpiała na tem? Daj Boże, abyśmy tak byli zjednoczeni jak Niemcy, a Polska silną będzie.

My nie ulegamy żadnym wpływom potęg zagranicznych. Ale co czynią księża rzymscy, gdy trzeba wybierać między dobrem Polski a dobrem Watykanu? Papież to ich kościół, to ich bóg i za nim pójdą, tłumacząc ludziom, że tam powołują ich wyższe obowiązki. U nich polska racja stanu musi podporządkować się rzymskiej racji. Mały przykład tu wystarczy. Biskupi rzymscy zasiedli w polskim senacie, ale na rozkaz Rzymu, wystąpili z niego. Rzecz słuszna, bo Kościół nie może bawić się w politykę. Ale dlaczego sami biskupi nie uczynili tego, aż dopiero na rozkaz Rzymu? Jeżeli godność senatorska biskupa niezgodną jest z duchem Kościoła i dobrem Ojczyzny, to pocóż szli do senatu, a jeżeli uważali to za rzecz dobrą i pożyteczną dla wiary i kraju, to z jakiej racji usłuchali w tym względzie Rzymu? To tylko dowodzi, że duchowieństwo rzymskie w Polsce w sprawach nawet państwowych nie kieruje się polską racją stanu, ale patrzy na wszystko oczyma Rzymu. Z czyjej więc strony grozi rozbicie jedności państwowej Polski? Ze strony Kościoła Narodowego, czy też rzymskiego?

Ks. W. P.

„POLAKOWI“ Z KIELECKIEJ „OJCZYZNY“

„Ojczyzna“ Kielecka, pismo znanego w Polsce „patrioty“ bpa Łosińskiego, karmi swoich bezpłatnych czytelników różnemi złośliwemi paszkwilami, pisanemi pod adresem ks. Huszny. Autor tych paszkwilów nie ma tej odwagi, aby się podpisać pod niemi swoim nazwiskiem, podszywając się tylko pod pseudonim „Polaka“. Nie wiedzielibyśmy, kto zacz jest ten „mężny“ bojownik, gdyby się nam sam do tego nie przyznał. Racz wielebny „dziekanie“ z S. przyjąć uwagę swego kolegi, że nie godzi się tobie kapłanowi pluć z za płotu na brata swego w kapłaństwie i w Chrystusie Jezusie, choćby nawet nie podzielał on twej wiary w papieża i bi-

skupa Łosińskiego. Czytujesz ty „Polskę Odrodzoną“, czytuję i ja, czyś spotkał tam, choć jeden artykuł, któryby się czepiał osoby którego z nas? Czy myślisz, że nie mieliby co o nas pisać? Wszak nas jest tysiące, a ich garstka, prędzej między nami możnaby znaleźć ludzi niegodnych sukni kapłańskiej, a jednak oni tego nie czynią i plam na życiu księżem nie wyszukują i księżą prywatą ludzi nie karmią. Walczą z naszymi przekonaniami, z naszymi zasadami. Zwalczają nas jako przeciwników swego światopoglądu religijnego, ale nie przestają nas miłować jako braci w Chrystusie i ludzi. Czyż takie stanowisko nie jest bardziej chrześcijańskie? — Czyż nie powinienbyś ich w tem naśladować? Jeżeli uważasz, że głoszą błędne zasady, to zwalczaj takowe, a nie ograniczaj się do ogólników i wyzwisk, które nikogo nie przekonają, a dadzą tylko jeden więcej dowód, żeśmy niezdolni do obrony, że ctyka nasza zesła na psy. Podsuwasz ks. H. pobudki niskie, materialne, które gorzko skłoniły do wystąpienia z Kościoła rzymskiego; wątpię jednak, czybyś się zgodził z nim na zamianę swych korzyści materialnych i swych wygod życiowych. Ciekawym, jakbyś się zachował ty, gdybyś był w podobnem położeniu. Znałe mi są twe starania o dziekaństwo i probostwo, znałe mi też są twe marzenia o fiolecie kanonickich. I jestem moralnie przekonany, że nie inny cel przyświeca ci w tych głupich paszkwilach jeno ten, aby się przypodobać biskupowi i zostać kanonikiem. Sam bowiem nie wierzysz w to, co piszesz, a jednak nie wstydzisz się kłamać. Upór, mściwość, zawziętość, obrażona duma bpa Łosińskiego zrobiły z ks. H. to, czem jest. Zanik ducha miłości chrześcijańskiej u naszej władzy i pośród księży utrwały w nim to przekonanie, żeśmy daleko odeszli od Chrystusa i Jego zakonu miłości. Nasze stosunki djecezyjne obudziły w nim ducha protektu i buntu. Między nim a nami jest tylko ta różnica, że on ma odwagę głośno myśleć i mówić, a my tego nie mamy, bojąc się utracić swego stanowiska. Mylisz się też w tem, jeżeli mniemasz, że swym pseudonimem zjednasz sobie zaufanie naszego biskupa. — Przypomnij sobie liczne, karania księży za objawy uczuć

patriotycznych: ks. Gluziński, proboszcz z Rakoszy na odśpiewanie *Te Deum* w chwili ogłoszenia Polski Niepodległej został suspendowany i musiał się wynieść do djecezji Lubelskiej. Ks. Garbusiński za urządzenie obchodu *Raławickiego* w r. 1917 został zdegradowany. — Ks. Augustynnik za swe sympatje do Legionów i przyjęcie ks. bpa Bandurskiego z dziekana i kanonika został zdegradowany na kapelana do klasztoru zakonnic, gdzie mu nie było woli, nawet Mszy św. śpiewanej odprawiać. Też biskup nie chciał pozwolić na odprawienie nabożeństwa w katedrze kieleckiej dla legionistów polskich w r. 1915. Też polityki bojkotowania Polski trzyma się bp. Łosiński po dzień dzisiejszy. Kiedy przyszło rozporządzenie ministerstwa do województwa, aby uczczono zatwierdzenie granic Polski publicznem nabożeństwem, to dwa dni chodził za tem wojewoda i starosta do biskupa, lecz daremnie; dopiero kapelan wojewy. A po śmierci Narutowicza ledwie się zgodził na cichą mszę żałobną, odprawioną w takiej godzinie i z taką skromnością, że nikt się o tem dowiedzieć nie mógł i kościół świecił pustkami. Inaczej natomiast zachował się po śmierci Niewiadomskiego. Tutaj pozwolił na odprawienie dwóch mszy solennych z orkiestrą, wieńcami, kwiatami etc.

Dziewanie, zastanów się nad tem co czy-

Dziewanie, zastanów się nad tem, co czynisz i nie bądź Judaszem.

Ks. Y., proboszcz z kieleckiego.

MYŚLI

W epoce wyższej Chrześcijańskiej człowiek winien żyć życiem chrześcijańskiem na wszelkiem polu, prywatnem i publicznem, wszelką czynnością chrześcijańską -- rozszerzać Królestwo Chrystusa, budować Kościół Boży żyjący — Kościół Jego.

Chrystus, spełniwszy na polu najwyższem niebieskiem, wśród największych przeciwności dzieła zbawienia świata, postawił w tem wzór dla człowieka.

Wszystkim powinniśmy służyć bez względu na różnice zdań i opinji, pragnąc i ofiarując się, aby ze wszystkimi połączyć się w Chrystusie.

Andrzej Towiański.

ZA CHLEB — KAMIENIEM

Przed wojną jeszcze, a po wojnie szczególnie przyjeżdżał do Polaków w Ameryce cały szereg emisariuszów z Polski. Przybywali działacze polityczni, partyjni, agenci różnych przedsiębiorstw, prywatnych i rządowych. Wszyscy zwracali się do robotnika-emigranta o pomoc finansową dla Polski; wszyscy głosili, że Polska potrzebuje ciężko zapracowanego dolara robotnika polsko-amerykańskiego, wszyscy obiecywali, że Polska odwdzięczy się za tę pomoc sowicie. A więc ks. Adamski np. przyrzekał, że za włożone w bank Spółek zarobkowych dolary otrzymają Polacy w Ameryce grube procenty, a ci, którzy do Polski wrócą, doznają opieki i pomocy od tego kolosalnego przedsiębiorstwa finansowego.

Rząd polski przysyłał także swych przedstawicieli. Poseł Lubomirski z p. Adamskim apelowali do emigracji o pożyczkę 50-cio milionową, przyrzekając jej wypłatę w dolarach; bondy tej pożyczki miały być przyjmowane w Polsce w pełnej wartości.

Przyrzeczeń nie szczędzono. Zdawało się, że wracającego do Polski emigranta spotka w Gdańsku muzyka i delegacje z powitaniem.

I chociaż Polak amerykański brał te obietnice dość trzeźwo i nie oczekiwał nawet połowy tego, co mu obiecywano, mimo to jednak miał prawo spodziewać się, że bodaj część jego nadziei się ziści.

Tymczasem po przyjeździe do Polski spotyka go z reguły straszne rozczarowanie. Nie zajmuje się nim dosłownie nikt, prócz zawodowych złodziei, agentów oszustów i — — księdza, który go wita w ten sposób, że ostrzega przed nim całą parafję, jako przed niebezpiecznym wicherzycielem, — o ile ten emigrant nie odda mu sporej liczby swych dolarów.

Pisma z całej Polski donoszą o kradzieżach i morderstwach, popełnianych na reemigrantach z Ameryki, pisma polsko-amerykańskie spisały już całą masę przykładów, jak to Polak z Ameryki przybyły zakupił kawałek gruntu, jak go przytem oszukali adwokaci, firmy pośredniczące w kupnie majątku, a nawet urzędy, które obiecywały mu dać w określonym terminie akt hipoteczny, a potem wydania go odmówiły. Sprzedający, który pobrał cenę w markach o znacznie wyższej wartości, zwracał kupującemu tę samą ilość marek, ale prawie bezwartościowych, tak, że biedny emigrant dostał za wpłacone np. 3.000 dolarów zaledwie 300 lub 500 dolarów z powrotem. Nieraz i tego nawet mu nie oddano.

I dziś tym wyzyskanym, oszukanym reemigrantem nikt się nie opiekuje, nikt mu ręki braterskiej nie poda.

Ale oprócz materialnej krzywdy ponosi on jeszcze i moralną. W Ameryce nakładano go do powrotu do Polski i mówiono mu, że w tej Polsce będą o wiele lepsze warunki życia, niż dawniej, za czasów zaborców. Mówiono mu o wolności politycznej, religijnej, społecznej, o demokracji, o poszanowaniu godności i praw człowieka w Polsce, a na dowód pokazywano mu konstytucję. Przedstawiciele postępowych partij w Sejmie, emisariusze rządowi zwracali się do postępowych stronnictw polskich w Ameryce o poparcie, a ta materialna pomoc miała się przyczynić do utrwalenia nowożytnej Polski, do przeprowadzenia programu postępowego rządu, programu zdemokratyzowania całego życia polskiego.

I tej pomocy robotnik polski w Ameryce nie odmawiał. Dawał hojnie, bardzo hojnie, bo wierzył tym zapewnieniom. Chciał wrócić do Polski i chciał ją zastać.

lepszą, niż ją zostawił. Chciał, by po powrocie uznano w nim człowieka, by nim nie pomiatano, nie pogardzano, by go nie deptano.

Na odezwy polskiego rządu pozostała głuchą tylko „prawica“ emigracyjna, klerikalne sfery, paskarstwo i kołtuństwo wychodźstwa. Na przykład, pożyczkę polską poparły wyłącznie stronnictwa postępowe, demokratyczne, ludowe. Natomiast zwalczał ją głośniej lub ciszej obóz rzymskiego kleru, nieprzejednany, nieubłagany wróg demokratycznego rządu i programu.

Zdawałoby się więc, że naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy będzie popieranie przez rząd polski tych stronnictw na emigracji, które rządowi polskiemu nie tylko dostarczały środków w miarę swej możności, ale które przede wszystkim podtrzymywały wśród całego wychodźstwa powagę rządu polskiego, które urządzały setki wieców w obronie tego rządu, które w swoich, w polskich i w angielskich pismach broniły honoru zmarłych wstającej Polski, łzonej ohydnie przez żydów za rzekome pogromy i przez... kler rzymski, który rządowi polskiemu publicznie zarzucał zżyzdzenie i kokietowanie bolszewizmu.

Tak postąpiłby każdy rozumny, przewidujący rząd, mający wytyczony swój program i dążący do jego przeprowadzenia. Taki rząd organizuje wszystkie sprzyjające i bliskie sobie żywioły, daje im możliwość do pracy i kojarzy całą akcję do wspólnego celu.

Niestety, nie widzimy tego u obecnego rządu. Przeciwnie, widzimy coś wręcz przeciwnego wszelkim dotychczasowym i teorjom i praktyce rządzenia. Klerikalny obóz, zajądły i nieprzejednany przeciwnik rządu, cieszy się takimi względami, jakich nawet w klerikalnej Austrii nigdy nie posiadał. Natomiast Kościół Narodowy, który wśród wychodźstwa w Ameryce nie-

poślednią odegrał rolę w urabianiu opinii publicznej przychylniej dla rządu polskiego, spotyka się z lekceważeniem niczem nieusprawiedliwionem. A przecież kokietowanie klerikalizmu nie tylko że nie podnosi powagi i siły rządu polskiego, ale przeciwnie osłabia ją, a wzmacnia przeciwnika, który czyha tylko na stosowny moment, aby zgnieść zupełnie zdrowy odruch, budzącego się do życia narodu i narzucić mu pęta średniowiecznej teokracji.

To też cały postępowy odłam polskiej emigracji w Ameryce, widząc tę poniewierkę Kościoła Narodowego w Polsce, nie tai swego oburzenia. Najbardziej poczytne polskie pisma tamtejsze zwracają uwagę na stanowisko władz polskich do Kościoła Narodowego w Polsce. Widzą one w takim postępowaniu objaw reakcji, oraz dowód niedbalstwa ze strony rządu względem tych, którzy w najkrytyczniejszej chwili nie zawiedli i odradzającej się do nowego życia Polsce pomocy swej nie odmówili.

Gromady zaś wychodźców, które żyły od kilku lat gorączkową chęcią powrotu do Ojczyzny, wstrzymują się z wyjazdem do Polski. Chociaż nie wszyscy z nich są członkami Kościoła Narodowego, wiedzą oni dobrze, co wychodźstwo polskie w Ameryce Kościołowi Narodowemu zawdzięcza. Czuja oni także, że nietolerancja religijna panująca w Polsce jest objawem rozpanoszenia się wsteczności, a do Polski reakcyjnej ci ludzie nie wrócą.

Do odezwy zaś tak rządu jako też politycznych stronnictw w Polsce emigracja zaczyna odnosić się bardzo nieufnie. Nie dotrzymano dotychczas żadnych przyrzeczeń, nie materialnych, ale natury moralnej, o co się najwięcej tam rozchodziło. Jeżeli tak nadal pójdzie, jeżeli reemigrantem z Ameryki nikt się nie zajmie, lecz przeciwnie będzie się mu nadal odmawiało prawa do życia nawet wewnętrznego, religijnego, w takim razie niedaleką jest chwila, kiedy wychodźstwo zniechęci się do Polski zupełnie i wszelkiej pomocy jej odmówi.

JEZUICKIE PIEKŁO

Kiedy byłem na rekolekcjach u Jezuitów w październiku 1921 r. pocziwy O. Tylko tak mię pouczał o miłosierdziu Bożem: „Za jeden choćby grzech ciężki myśla, słowem czy uczynkiem popełniony czeka cię bracie wieczne piekło. Czy wyobrażasz sobie, co to znaczy „wieczne“? Otóż gdyby co milion lat przylatywał z którejkolwiek z gwiazd ptak na ziemię i brał po jednym ziarnku piasku, to prędzej ten ptak przeniesie całą ziemię na oną gwiazdę, niż twoje męki skończą się w piekle. I męki te są nietylko duchowe, ale i fizyczne, cielesne. Albowiem sprawiedliwość Boża wymaga tego, aby kto zmysłami grzeszył, zmysłami także pokutę czynił. Piekło to mieści się w środku ziemi, gdzie wieczny żar panuje. Górnicy na Śląsku, kiedy kopią węgiel w najniższych warstwach, to żar piekła tego doskonale czują.“ Obrazek ten jest doskonałą ilustracją nie miło-

sierdzia Bożego i sprawiedliwości Jego, ale zapleśniałej stęchłąną średniowieczną duszy jezuickiej. Pożobny obraz może się zrodzić i pomieścić tylko w duszy krwiożerczego Torquemady lub jego nieodrodných synów. Tworzą oni Boga na obraz i podobieństwo swoje. Zastanówcie się wielbni ojcowie czy takie przedstawianie ludziom Boga Miłości nie jest bluźnierstwem i najpotworniejszą herezją? Czy Bóg - kat, którego wy nosicie w sercach i na ustach swoich, ma coś wspólnego z Bogiem, którego Chrystus kazał nam nazywać Ojcem? Czyż znalazłby się taki ojciec na świecie, któryby za jedno przewinienie, choćby nie wiedzieć jak ciężkie, skazał dziecko swoje na taką karę, jak to wy Bogu czynić każecie? Czyż się wam godzi w ten sposób ludzi nauczać, wam, którzy się mienicie być solą ziemi i światłością świata? Oj, nie jesteście wy z Boga!

Ks. H.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

W Holandji odbył się w dniach 1 i 2-go maja zjazd biskupów Narodowego holenderskiego Kościoła z okazji 200-nej rocznicy oderwania się narodu holenderskiego od Rzymu. Spór powstał wówczas o to, czy papież ma prawo odrzucać bez powodu wybór biskupa przez kapitułę, czyli, czy kościół rządzi się samodzielnie, czy też jest zupełnie zależny od kurji rzymskiej. Naród holenderski stanął w obronie swego kościoła i po długich a bezowocnych próbach złamania uporu Rzymu, postanowił z nim zerwać, na czem zyskał tak pod względem religijnym jak i politycznym. Mimo, że to kraik maleńki, potrafił utrzymać swą niepodległość, kilkakrotnie silnie zagrożoną, wznosił się też kulturalnie i cywilizacyjnie bardzo wysoko.

Obszerniej o tem napiszemy w następnym numerze. W konferencji biskupów Narodowego holenderskiego Kościoła wziął także udział ks. bp. Hodur, oraz ks. el. Bończak.

Mieszkańcy wsi Kapice w wojewódz-

twie Białostockiem wysłali do ministerstwa Wyznań religijnych i Oświaty memoriał, w którym domagają się uznania Kościoła Narodowego, a dopóki to nie nastąpi, zezwoienia na sprowadzenie księdza Narodowego i urządzania nabożeństw. Rzymski ksiądz widząc, że nie ma tam co robić, bo parafia oświadczyła się za Kościołem Narod., opuścił Kapice, wobec czego lud pozostał bez duchowej, religijnej opieki. W memoriale oświadcza parafianie, że ofiarują na utrzymanie księdza 18 morgów gruntu i dom parafjalny.

Takich wypadków będzie w Polsce więcej i to w niedługim czasie. Nie pomogą żadne zakazy, nie pomogą groźby i straszenie piekłem; lud polski dojrzewa i jak dziecko niańczyć się dalej nie pozwoli.

Nie masz rady dla ludu: musi albo giąć albo pojąć i spełnić inaczej swoją religję, jak dotąd pojmował i pełnił; nie dość, że znalazł w niej siłę znoszenia niesprawiedliwości, musi znaleźć moc, aby obronił sprawiedliwość. Mickiewicz.

REFLEKSJE Z NIEDZIELI 6 MAJA

Zaiste, dziwne prawa rządzą światem. A w swoich metodach działania świat jest niezmienny. Ilekroć bowiem jakaś nowa, żywotna idea rodzi się na świecie, tylekroć towarzyszą jej prześladowania. — Doznali tego na sobie prorocy, Jan Chrzciciel, Jezus Chrystus, Apostołowie, pierwsi chrześcijanie, Kolumb, Kopernik, Galileusz i inni. Nigdy nam nie braknie faraonów, Herodów, Kaifaszów, faryzeuszów, inkwizytorów. W innej szacie, pod innym nazwiskiem, w innych okolicznościach, ale zawsze ci sami. Idea polskiego Kościoła Narodowego, aczkolwiek w treści swej mało znana, jednak drżącą w duszy każdego polaka, u jednych jako „dobra nowina“, u innych jako zmora trapiąca, budzi nadzieję w jednych, niepokój w innych sercach. Wszak to dziecko jeszcze w kołysce, a dziwne rzeczy o niem już mówią i dziwnych zaiste środków używają, by go zgniebić. Daremne wysiłki, panie wojewodo, pomylisz się tak, jak się pomylił Herod w swoich środkach ostrożności!

MYŚLI

Jesteśmy powołani jako słudzy nieba, rozszerzyć Królestwo niebieskie na ziemi.

Pragniemy zbawienia bliźniego i gotowość do ofiary na tem polu jest owoc miłości Boga i bliźniego, tej posady chrześcijaństwa, tego fundamentu kościoła Chrystusowego.

Bóg wymaga od Polaka, aby poznał wolę Jego i począł spełniać ją.

Bądźcie wolni, zależni jedynie od woli, od rozporządzenia Bożego, stąd nie przytwierdzajcie się koniecznie do jednej walczącej gromady.

Kościół w niebiesiech, Kościół w sercach, stały się dla mnie jednością.

Świętym jest ten, kto spełnił wolę Bożą, która spoczęła na nim, przez to oczyścił się, uświęcił.

Obietnice Chrystusa dopełniły się, od człowieka zależy czas i sposób spełnienia się tego.

Kościół form, czczony bez ducha, jest bałwochwalstwem, Bóg wymaga więcej od tego, kogo oświeca.

Urzędnicy kościoła, nie spełniający woli

Bożej, nie są na linii Bożej, lecz cesarza (papieża).

Najmilszą modlitwą jest czyn. Polacy powołani są szerzyć Królestwo Boże na ziemi.

— Nie przyjmowanie tych samych sakramentów, znajomość tych samych prawd czyni chrześcijaninem, lecz cześć Chrystusa **sercem i czynem**, bowiem kościół Boży w sercach wiernych.

Jeśli Polska nie przyjmie reformy kościoła, Bóg ją może za upór ukarać jak Izraela.

Andrzej Towiański.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Na liczne zapytania w sprawie skonfiskowanych artykułów w „Polsce Odrodzonej“ zawiadamiamy, że w kilku dniach będzie wniesiona w sejmie interpelacja. Artykuły te będą tam odczytane i następnie przedrukowane w naszym piśmie jako sprawozdanie z posiedzenia sejmowego.

Teoretycznie cenzura rewolucyjna w Polsce nie istnieje. W praktyce dzieje się inaczej, a mianowicie: każde pismo, każdy druk wogóle, afisz nawet, musi iść do cenzury. Jeżeli prokuratoria skonfiskuje jakiś ustęp, niszczy ona wtedy cały nakład już gotowy, w drukarni. W kioskach, na poczcie. By uniknąć straty, czekamy z drukiem pisma, aż nas prokuratoria zawiadomi o konfiskacie danych miejsc; stąd taki wygląd naszego pisma, które władze otaczają specjalną opieką.

KONKURS

Pragniemy zapoczątkować popularną literaturę dramatyczną o podłożu religijnym, w duchu istotnego chrześcijaństwa, na tle polskim. O ile wiemy, to prócz dwóch utworów, nie nadających się jednak na scenę amatorską, literatura nasza nic w tym kierunku nie posiada. Dlatego ogłaszamy konkurs na dramat 3 lub 4 aktowy, popularnie napisany, na tle walk reformacyjnych w Polsce, przeszłych lub obecnych, uwzględniający narodowy charakter idei odrodzenia Kościoła.

Pierwsza nagroda wynosi 6 milionów marek, druga 4, trzecia 2 miliony. W razie spadku dalszego marki w stosunku do dolara, nagroda będzie odpowiednio podwyższona.

O szczegółowe informacje prosimy zwracać się do redakcji naszej.

Polska Odrodzona, Kraków, Madalińskiego 7.